

MEMORIAL
General Marii Wittek

zof. teezk: 2005.

oprac. 2007.



AK
Wilno

BUDRECKA Janina
zd. Kalinowska
ps. Wanda

3819/WSK

Sgt
Jerzy Budrecki
Białystok
ul.
tel.

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — 3819/HSK, AK Wilno
BUDRECKA Jolina
z d. Kalinańska ps. Wanda

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 – relacja właściwa

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora

I/3 – Inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora

II. Materiały uzupełniające relację ✓ K. 1. S. 1-2

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”):

III/1 – dot. rodziny relatora

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939 – 1945)

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r.

III/5 – Inne...

IV. Korespondencja

.....
.....
.....
.....

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] ✓

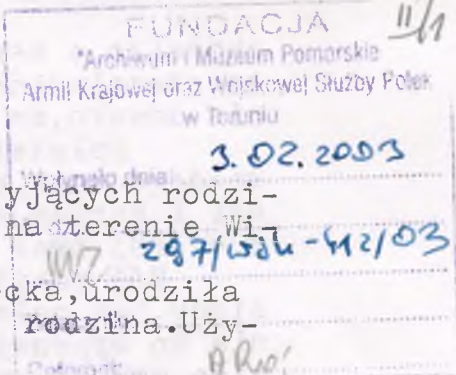
VI. Fotografie ✓

II Materiały uzupełniające relację

J. Budrecki, Białystok, 2003r. Wspomnienie o niezwykłej Matce
Janinie Budreckiej, z d. Kalinowska ps. "Wanda" AK Wilno
mps. Org. K. 1. s. 1-2



Jerzy Budrecki-absolwent WSR w Olsztynie
ur.w Wilnie 24.II.1929 r.
Zam.Białystok,ul. tel.



Chciałbym utrwalić pamięć o moich nieżyjących rodzicach, członkach Armii Krajowej, działających na terenie Wileńszczyzny.

Moja matka Janina z Kalinowskich Budrecka, urodziła się w Białymstoku w r.1905 i tu mieszka jej rodzina. Używała pseudonimu "Wanda".

Ojciec Wacław Budrecki ps."Mars", urodził się na Kaukazie w r.1901 z ojca Litwina i matki wywodzącej się z miejscowej ludności. Mój dziadek, uchodząc przed rewolucją, zabrał ze sobą synów, pozostawiając żonę z małą córeczką na miejscu i rodzina nigdy już się nie połączyła. Dziadek osiadł na Wileńszczyźnie, gdzie żyła jego rodzina.

Ojciec mój Wacław Budrecki, do wojny 1939 r. był zawia- dowcą stacji kolejowej w miejscowości Ignalino, leżącej na linii kolejowej Wilno-Ryga-Leningrad. Wtedy to rodzice opuścili Ignalino, uciekając na Litwę, gdzie przebywaliśmy do r.1941. Kiedy Niemcy zajęli Wileńszczyznę, wróciliśmy, ale nie do Ignalina, lecz zamieszkaliśmy w Wilnie, przy ul. Bobrójskiej 16. W tym mieszkaniu odbywały się narady-spotkania Sztabu Armii Krajowej a odpowiedzialnym za bezpieczeństwo Sztabu, był ppor. Mirosław Urtate, który wówczas mieszkał u nas. Był on w połowie Osetyńcem. Jego matka Polka, po śmierci męża wróciła do Polski i tu wyszła za mąż za kpt. Kamińskiego.

Od mamy wiem, że ppor. Urtate wykonał wyrok na skazanej za współpracę z Niemcami Wyleżyńskiej. Fakt ten miał miejsce w okolicy Ostrej Bramy. Z tego okresu pamiętam też pisarza Sergiusza Piaseckiego, który był w grupie ochraniającej sztab AK w naszym mieszkaniu.

Miałem już 15-cie lat i zdawałem sobie sprawę z powagi naszej sytuacji, dlatego też skrupulatnie wykonywałem polecenia matki, która często wysyłała mnie z różnymi poleceniami do p. Heleny, która mieszkała w okolicy ul. Mickiewicza i Zielonego Mostu. Kiedyś wysłała mnie pociągiem do Trok z jakimś ustnym przekazem. Musiałem jeszcze przepłynąć się przez jezioro, aby dostać się do wylęgarni ryb. Zapamiętałem tę wyprawę, gdyż trafiła mi się nieszczęlna łódka i byłem bliski zatonięcia. Spotkałem tam znajomego jeszcze z Ignalina, chor. KOP-u p. Uhera. Po kilku dniach powróciłem do Wilna.

Wiosną 1944 r. musiały nastąpić jakieś poważniejsze aresztowania, gdyż tylko to mogło spowodować natychmiastowe opuszczenie przez nas mieszkania i rozproszenie naszej rodziny. Młodszego brata Bogdana umieszczono gdzieś na wsi u gospodarzy, matka trafiła do I Brygady Juranda, ja z ojcem, znaleźliśmy się w VII Brygadzie Wilhelma. Ojciec pełnił tu funkcję szefa Żandarmerii, zapewne z racji konspiracyjnej pracy w "Dwójce", bo wiem, że miał z nią powiązania, przez zawodowego oficera "Dwójki" ps. "Bolesław".

Zapamiętałem kilka faktów z tego pobytu w Puszczy Rudnickiej, wśród partyzantów. Kiedyś nocą przechodzili przez osadę partyzanci sowieccy i wystraszony wartownik rzucił w ich stronę granat, dzięki czemu mieliśmy mięso, bo na drodze została przewrócona furmanka a na niej duża świnia. Z jedzeniem w lesie było bardzo kiepsko. Innym razem osadę, w której stacjonowaliśmy, została otoczona przez so-wietów, wywiązała się strzelanina i został ranny w nogi jeden z partyzantów ps. "Ptak". Były poważne komplikacje, ale ranny przeżył. Zdarzyło się też, że małą osadę na skraju puszczy otoczyli Niemcy. Nasze oddziały wycofały się, gdyż ~~xx~~

11/2
chodziło o bezpieczeństwo mieszkańców, więc była tylko mała strzelanina, ale do represji na mieszkańcach w osadzie nie doszło, ze strony Niemców.

Pałętałem się wśród partyzantów, ale ojca widywałem każdego dnia, bo mnie dokarmił. Kiedyś nie było go kilka dni i bardzo bałem się o niego a było to po jakiejś akcji w której brał udział, o czym wiedziałem.

Mój pobyt wśród partyzantów, trwający około dwu miesięcy, był pełen wrażeń, ale gdy rozpoczęły się przygotowania do wyprawy na Wilno, w celu odebrania go Niemcom, ojciec usunął mnie z Brygady.

W jakiejś wsi spotykam mamę i brata i razem powracamy do Wilna. W mieście przebywamy krótko a opuszczamy je eszelonem wojskowym, przemyceni przez żołnierzy radzieckich i lądujemy w mieście rodzinnym matki - Białymstoku.

W Białymstoku zamieszkaliśmy u ciotecznej babki p. Franciszki Serafinowicz, przy ul. Rejmonta 10. Wkrótce też jest z nami ojciec, przybyły z Wilna i rodzice urządzają tu punkt kontaktowy, dla AK-owskich uciekinierów z Wilna. Wiele osób przewija się przez to mieszkanie i zapewne znó zrobiło się niebezpiecznie, bo jeszcze zimą 1944/45 zabiera mnie mama do Grajewa, gdzie zatrudniono ją w Dyrekcji Państwowych Nieruchomości Ziemskich a następnie przenie - siono do Giżycka. Jesteśmy na lewych papierach jako Bordowscy, mama nazywa się teraz Wanda Bordowska, mieszkamy przy ul. Staszica.

Tymczasem lokal białostocki na Rejmonta 10 zostaje zdekonspirowany. Mieszkanie babci w trakcie przeszukania splądrowane i okradzione, ale ojciec z bratem wcześniej uprzedzony, zjawia się w Giżycku, lecz z nami nie mieszka. Niestety wrócić musi do Białegostoku, gdyż jest chory i konieczna jest operacja, której się poddaje, lecz w kilka godzin po niej, nie odzyskawszy przytomności, umiera. Zostajemy sami, bo mamę właśnie aresztowano.

Od mamy wiem, że pomocy udzieliła jej wtedy koleżanka z pracy w PNZ p. Halina Hes, Warszawianka, żona Zast. Kom. UB w Giżycku. Zatrzymanie trwało dość krótko i po powrocie mamy z aresztu wróciliśmy do naszego nazwiska - Budrecki.

ELŻBIETY ZAJACZ
Zajaczk

9.3819/6sk

AK Wilno

BUDRECKA Joanna

z d. Kalinowska
ps "Wanda"

Wypisy ze źródeł
uzupełniające karty informacyjne

i

T. 3819/USK

AK
Wizno

BUDRECKA Janina

z d. Kalinowska

ps. Wanda

ur. w 1905 r. w Białymstoku.

Mając 15 lat wkomenda została, poleceniu rodziców

z AK. Zaprzęzione w 1944r. Pomagała przetrwać

w Puszczy Rudawskiej

zob. T. 3819/USK.

A. Roj 2008

T. 3818/wsk

AK
Wilno

BUDRECKA Jarkina

2 d. Kalinowskiej
ps. "Wawelo"⁴

VI Fotografie

1. zdj. portretowe, [b. ol.], repr. (8,8x12) str. 1
2. - " - synie, [b. ol.], repr. (8,8x12.6) str. 1
3. - " - 1939 meza, [b. ol.], repr. (8,8x12.6) str. 1

Z. Świątko, 2015 r.

1. WSK
Jezeli owboze

2. T. 38 18./WSK

3. nępr., 8,8 x 12.6

4.

5. BUDRĘCKA Jolina

201. Kaliszowski

ps "

6. N.NI

7. brak

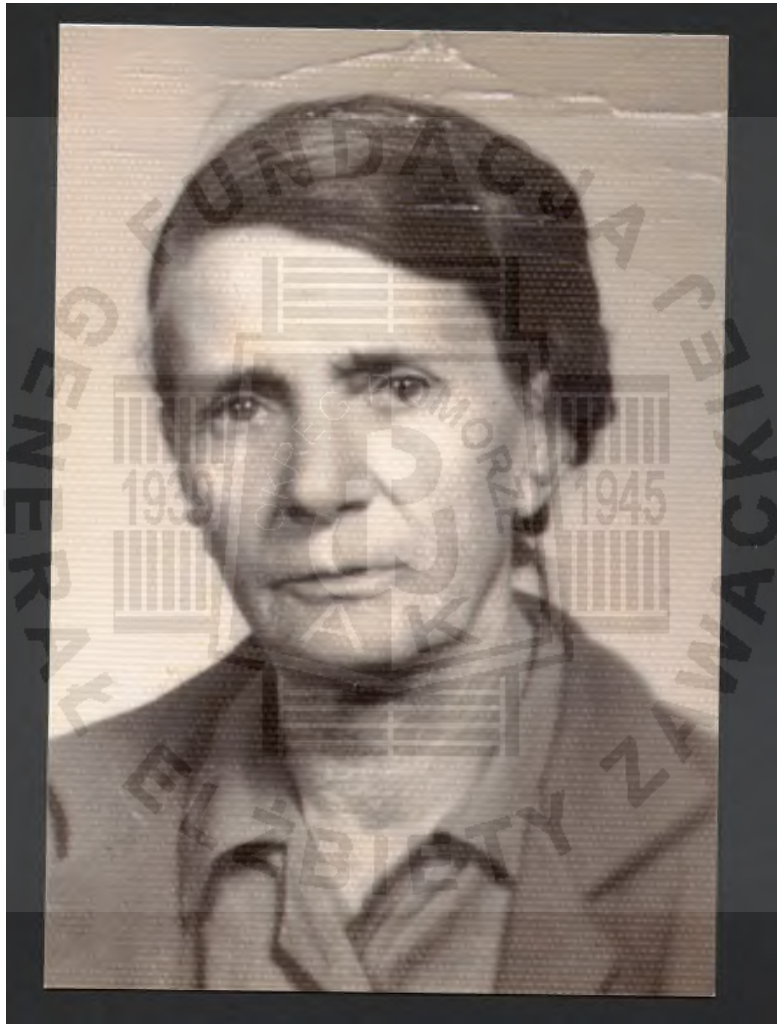
8. Uwagi: Opis ma odlanoue

fotografii

Jolina Budrecka - matka



oprac. 2. Świtaj. 2015r.





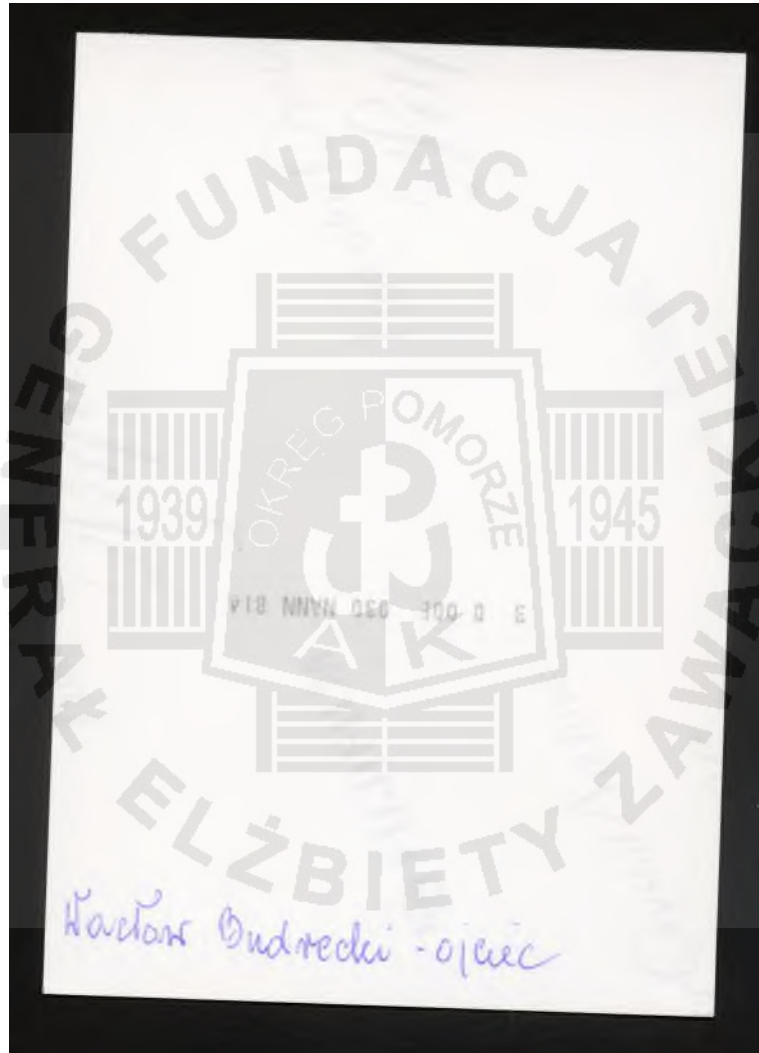


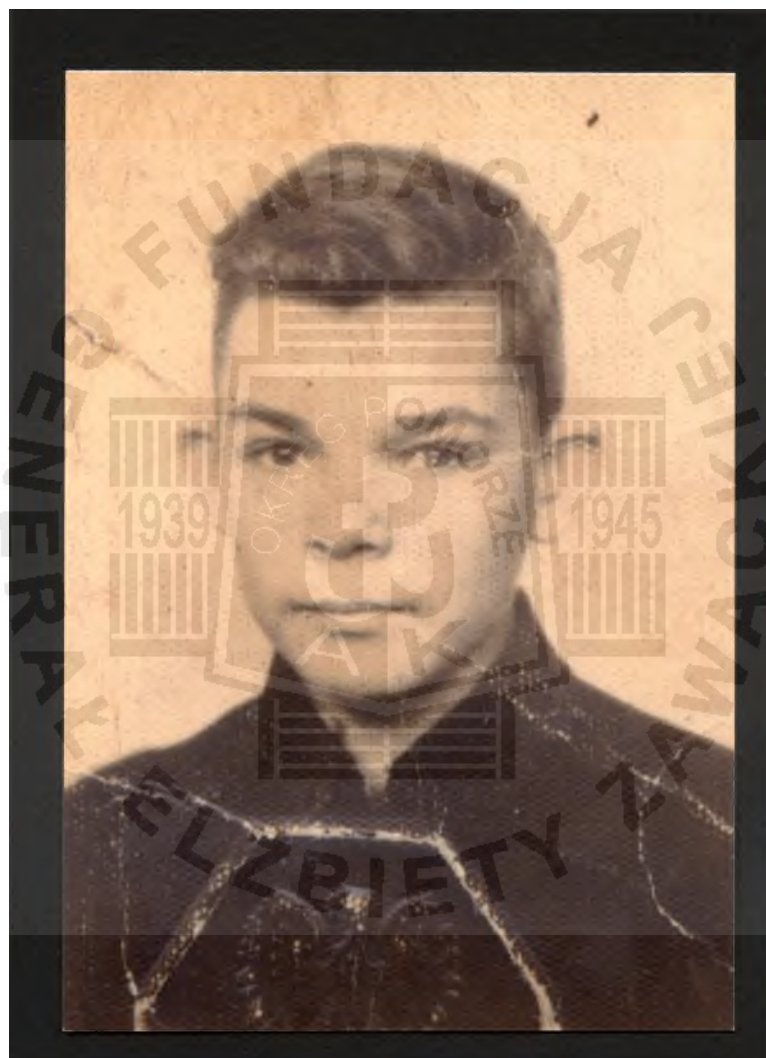
Karol Budrecki



Jerzy Budrecki - 1942









BUDRĘCKA Janina

